

Adam Kielbasiewicz



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber primus

Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012

Sobie Pisanie

T. XVI-I²

*De Ars Poetica Tractatum Proprium. Ad usum privatum
Liber primus*



Copyright © Adam Kielbasiewicz

*Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber primus

Skrzyp-skrzyp po papierze
Przebiega me pióro
I przecina cisze
Melodią szarpaną

W takt myśli pisanych
I w rytmie oddechu
Przelewanych na kartkę
Cichych wspomnień i żalów

Poezja to nie tylko wiersze
Nie wyłącznie słowa
Rymem traktowane
Lub białe
Poezja to sposób bycia
To punkt widzenia świata
Bliźnich dostrzeganie
To zmieszanie życia
To Poemat Stworzenia
I stworzeń pisanie
Niekoniecznie piórem
Lecz w codzienności
Istnieniem

Ucho nie jest potrzebne
By słowem malować
Słoneczniki pejzaże
Twarze pospolite
Vincenta Van Gogha

Serce trzeba włożyć
Pędzel w nim zatopić
Pozwolić się prowadzić
Natchnieniu
I duszy

Malowaniem słowem
Głosem
Śpiewem prostym
Jak cisza
Myśl
Jak słowa
I jak modlitwa
Wschodząca

Jak płomień żywy
Jak żywa woda
Refleks słońca
Księżycyca poświata
I jak dary nieba

Jak chleb zwykły
Jak ziarno w dłoniach
I jak to zasiane
Z pokorą
Przez Boga
Dla bliźniego

Poezja
Jest

Być może poruszam banały
Lecz banałem jest życie
Codzienne matki z dzieckiem
Zwykłego robotnika
Powszednie ich staranie
O kromkę chleba z masłem
I o godne życie
To właśnie jest banałem
Szarością istnienia
Z literacka też czasem
Prozą życia zwanym

Z pióra

Znad białego pola samotności
Zatrzymanego w pół drogi
Jak krew w śnieg kropla spadła
Znacząc blizną czarną, szarpaną
Niczym znak przymierza świętego
W niemym geście trwogi pobożnej
Zachwiała się pewność tworzenia
By wzór – Słowo – od wieków na wiek-wieczne
Nie pokalać zbyt pochopnym słowem
Puszczonym w świat nierozważnie
Małym, nieporadnym, głuchym
Brudnymi ustami i sercem nieczułym
Myślą nie nazbyt czystą
Niegodną Tajemnicy
Wysłowienia
I zatrzymania

Słowo
Słowa
Słowem
Potok słów
Jak krok za krokiem
Mnogość nóg
Na drodze życia
Trudny szlak
Tak trudno pisać
Oddać sens
Serce otworzyć
Postawić znak
I znaki
Znakiem
Znaków szyk
Wyrazy
Myśli
I uczuć ślad
Zostawić
Złożyć
Zatrzymać czas

Prawda przemilczana
Kłamstwem jest

W myślach tylko wyszeptana
Tchórzostwem

Ta kwiatom wyśpiewana
Poezją niewinności

Poezja moja
To tylko rezonans

To jedynie fala
Co drga i wibruje
W sercu i rozumie

I odbija na papier
Dobro Absolutne
Prawdę odwieczną
I Światło co nie gaśnie
Odwiecznych liryk
Najwyższego Poety

W zwierciadle krzywym
Odbija się ludzka pycha

Tam śmiesznym błaznem król się staje
Poeta darmozjadem

Poezja to swatanie
Gdzie sztuką jest tak swatać
By z wyrazów i liter tak różnych
Stworzyć ślubną parę
Wspólnotę
Rodzinę
I w pewien sposób
Sakrament
Znak Widzialny łaski
Niewidzialnej
Bożego działania
Zamieszkania Słowa
W paru prostych zdaniach

Poeta wypalony
Jak stara wierzba
Nad rzeką płacząca
Lub do nikąd drogą
Z duszą przepaloną
Gromem niespodzianym
Wypróchniała
Pusta
Pochylona w czekaniu
Na koniec

Na serca swojego
Ostateczne złamanie

Na dopalenie

Poeta - prawda - nie mówi
Lecz on chciałby Światu wykrzyzczyć
To co w nim drga co w sercu pulsuje
I myśli miesza nieustannie
Chciałby z siebie wyrzucić
Jednym darem jak tchnieniem
Dla wszystkich i każdemu z osobna
Coś dać coś ofiarować
Nie sobie tworzy choć samotność mu domem
W pół serce dzieli
I tak do końca nigdy
Nie potrafi być sobie
By w szaleństwo nie wpaść
By nie zwariować

Poeci nie dziełem są przypadku
Nie z łapanki lub losowania
Poetów nie zrzuca nikt na ziemię
Nie sypią się jak gruszki z nieba

Tuż obok nas to on albo ona
Ukryci pośród zwykłych ludzi
Są jak kapłani co z ludzi wzięci
Posłani są by służyć ludziom

Ten pan, ta pani, dziewczyna, chłopak
Ten, ów i tamten ktoś znajomy
Z ukrytą za bukietem słów prawdą
Sługami Słowa są i Ducha

Słowa wierszy
Złych
Jak siwe włosy
Starej
Schorowanej
Kobiety
Zmęczonej życiem
Zaniedbanej
I niedopieczzonej

Niby godne szacunku
Ze względu chociażby na swój wiek
Winy wzbudzać zaufanie
Lecz zapuszczone
I w nieładzie
Wprost odwrotny skutek
Dają
Odrzucają

Choć nie jak Mickiewicz
Nie tak jak tamten Adam
Wypływam na bezmiar
Oceanu Słowa
Pod znacznie mniejszym żaglem
Weny czy natchnienia
Teraz ja żegluję
Chociaż brzegów blisko się trzymam
Ja nowy Adam
Neofita Słowa
Twórca
Czy rzemieślnik
Błazen
Czy próżny idiota

Być poetą
To słuchać
To widzieć
To czuć
I to rozsiewać

Myśl-Słowo
Zakłać w parę kropel
Atramentu
I papierowej powierzyć
Glebie

Nie bez nadziei
Że wyda owoc
Plon
Czy czterdziesto
Sześćdziesięciu
Czy stokrotny –
Daj Boże

Spisane zielonym atramentem
W kolorze nadziei
Słowa proste
Rymowane

Wypowiedziane głosem cichym
Spokojnym i życzliwym
Słowa zwyczajne
Nie wiązane

Przyjęte z tęsknotą i z ulgą
Długo oczekiwane
Słowa zwyczajne i proste
Życiodajne

Języku mój niezdolny
Myślom nieposłuszny
Co ganiasz zbyt swawolnie
Z emocjami w parze
Zamilknij teraz czym prędzej
Niech zadania Twe przejmą
Ręka i wieczne pióro
Mej woli sługi karne

Łapię myśli
Które Bóg mi daje

Czyż wyrzec się ich mogę

Więc cierpliwie
Nanizuję słowa na myśli
A myśli na słowa
I w warkocze zaplatam
Bardziej lub mniej misterne
Mniej lub bardziej prostacze

Czasem trochę naiwnie
Czasem nieco banalnie

Jednak zawsze
Prawdziwie

Nie opiszę wszystkich
Uczuć swych i emocji

Słowami nie wyrażę
Poruszeń mej duszy

Lecz że milczeć nie mogę
Choć mówić nie potrafię

Słowo kocham napiszę
To być może wystarczy

Czasami się zatrzymam
Czasami przysiądę
Kilka myśli złożę
Pióro wezmę
Zapiszę

Nie żebym myślał
- Chronń mnie Panie Boże -
Że są aż tak mądre
Lecz że są moje własne

I nie żebym
Znowu broń mnie Panie Boże
Kogokolwiek chciał uczyć
Lecz bym sam ich nie stracił
W niepamięć nie odłożył

Wszystkiego nie można namalować
Jak i wszystkiego nie można opisać
Czasami można jedynie
Wrażenie skomponować
Odrobiną farby
Czy kruszyną słów
Lub dźwięków krztyną

Kocham Słowa
Bo one
Każde na swój sposób
Prawdę i Mądrość niosą
Po kawałku kawałek

Do Zdań zaś
Nie mam zaufania
Choć ze Słów utkane
Chociaż miło brzmiące
Ułożone i krągłe
Często puste są
I banalne

A często
Tak zwyczajnie
Po prostu
Zakłamane

Nie
Poetą nie bywam
Czasem wierszokletą
Bzdur wielu pismakiem
Jak często
Pysznym się zdarzy

Czy mam coś na obronę
Hm... proszę pana...

Chyba to tylko
Że nie mogę i nie chcę
Przestać
Widzieć
Słyszeć
Czuć
I opisywać

Świata tego
Którym w sobie
I poza sobą
Żyję

Poezja to
Słów granie

Bóg
Jest kompozytorem
Poeta zaś
Tu wirtuozem

Cisza
Myśl
I słów niewiele
Szept
Na wiersz materiał
Na wzruszenie

Skrzyp...

Skrzyp...

Skrzyp...

Kołysanka pióra myk...

Myk...

Myk...

Po papierze gna

Ha ha

Radości ma

Że tworzy... sz...

Szy...

Szy...

Cichutko

Aby nie uciekła myśl

Czerwony
Czarny
Modry
Czy zielony
Atrament

Srebrny
Albo złoty

Który lepszy
Dla wierszy?

Ten
Sercem pisany

Słowo
Kamieniem

Laikowi
Opornym
I twardym

Mistrzowi
Wdzięcznym materiałem

Niedobite czcionki
Dobrego wiersza płaczą
Bo niechlujność boli
Także w świecie myśli
Wartości
Idei

Palcem zapala płomienie gwiazd
I ze zbiorników wód dobywa mgłę

Choć zda się milczy
Bóg
Rzekł
I staje się

Mych słów
Miriady miriad
Wysyłam
W pusty świat

I pusty świat
Wciąż
We mnie
Oraz
Wokół mnie

Atramentem
Zamykane słowa
Na alarm biją

Pomiędzy kartki skryte
Nieme
Na przypadki skazane

Się stają
Słowa
Zda się
Ex nihilo

Z niebytu Bóg je wydobywa
Przeze mnie
Niegodne narzędzie
Człowieka

Nigdy nie rozumiałem poezji
I dzisiaj jej nie rozumiem

Choć w słowa składam litery
Ze słów zaś tworzę światy
To w progach tych światów staję
Z pokorą ukłękam w proch padam
Niežnośnie zawstydzony
Gdy te którym ojcem mój rozum
Zamknęły przed nim swe bramy

Dziecko którego nie rozumiem
I nie wiem gdzie podąża i komu co uczyni
Wystarczy mi jednak żem tak bez pamięci
W nim zakochany, zakochany, zakochany

Słów niewiele wystarcza
By wywołać wrażenie
Dwa, trzy, pięć, może siedem
Że byłem tu
Że tu się zakochałem
Że tu przyszło natchnienie

I choć to tylko deja vu
Wzruszenie moje
Jest zawsze prawdziwe

Czasami duszę się
Słowami
Słów
I słowem

I wyjść z siebie nie potrafię
Nie mogę

Słowa
Słów wiele
Spiętrzonych
Na jednych drugie
A na nich trzecie

Niemy zostaję
W słów zbyt wielu
Areszcie

Poezja to ja
Życia mego
W ułamkach słów
Kawałek

I Ty
Twojego serca
Rytmem słów
Okruczem

I to co w nas
Tęsknotą wspomnień
I marzeń snów
Fantazją

Pisać
I głosić
Jak bracia moi
Głoszą i piszą
Poeci
Profeci

Skrzydłami mew miłości kreślić poematy
I orłów krzyk w nadziei wprzęgać przyzywanie
Wiarę odkrywać gdy dziecko kwili i gdy szlocha
starzec

Czytam
Wiersz
Za wierszem
Wiersz
Chłonę

A zostają mi tylko
Wrażenia
Ze słów
I wspomnień
Zrodzone

SPIS TREŚCI

Skrzyp-skrzyp po papierze

Poezja to nie tylko wiersze

Ucho nie jest potrzebne

Malowaniem słowem

Być może poruszam banały

Z pióra

Słowo

Prawda przemilczana

Poezja moja

W zwierciadle krzywym

Poezja to swatanie

Poeta wypalony

Poeta - prawda - nie mówi

Poeci nie dziełem są przypadku

Słowa wierszy

Choć nie jak Mickiewicz

Być poetą

Spisane zielonym atramentem

Języku mój nieznośny

Łapię myśli

Nie opiszę wszystkich

Czasami się zatrzymam

Wszystkiego nie można namalować

Kocham Słowa

Nie

Poezja to

Cisza

Skrzyp

Czerwony

Słowo

Niedobite czcionki

Palcem zapala płomienie gwiazd

Atramentem

Się stają

Nigdy nie rozumiałem poezji

Słów niewiele wystarcza

Czasami duszę się

Poezja to ja

Pisać

Czytam



*De Ars Poetica Tractatum Proprium
Ad usum privatum*

Liber primus